KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 2-go Stycznia 1867 r. | № 1. | Lat 46. | 21 Grudnia / 2 Stycznia 1866/7 r.

Środa. | Rano zimna st. 1, w poł. c. st. 0. Wysok. wody st. 4 c. 3; (Ubywa). | Wschód Słońca g. 8 m. 12 Zachód „ „ 3 „ 57 | Jutro, ŚŚ. Daniela M. i Genowefy.

ROK 1867.

Jeśli Rok *stary* sądzi w swej próżności,
Że onegdajsze, o północnej chwili,
Huki szampana i gwar wesołości
Były dla niego,... to się bardzo myli!...
I spłonąć winien w swym naiwnym wstydzie,
Gdy nie wie, znając kochaną *Warszawę*,
Że tu co nowe, to na kołek idzie,
A stare z wzgardą rzuca się pod ławę!...
Nic więc nie było dla cię w tej paradzie,
Chyba myśl słodka, że już w tę godzinę,
Brzydką cholerą schorowany dziadzie,
Palnąłeś nurka w wieczności głębinę!...
Inny cel miały nasze huczne gody.
Myśmy witali wschodzący Rok *młody*,
Który nam przyrzekł w swojej wspaniałości
Zrobić tu *Wyspę wszelkich pomyślności*,
Jaką, dowcipem w śmiech mieniący troski,
Skreślił nam kiedyś nasz stary *Żółkowski*.
„Gdzie domy o dwóch piętrach, w każdem oknie ganek,
Schody z bułek Siedleckich, a szyby z łazanek,
Firanki z naleśników, frendzle z makaronów,
Zamki z szynek, półgęsków, klucze z salcesonów,
A tam gdzie żyto, owies, albo jęczmień wschodzi,
Zaraz tuż obok niego i kupiec się rodzi.
W mieście błoto z konfitur, a bruk tego miasta
Jest w pierogi leniwe i Francuzkie ciasta.
Nie żałuje tam człowiek, jeśli się pośliźnie,
Bo choć czasem upadnie, zawsze czegoś liźnie.
Kto kichnie przy obiedzie, to czasu nie tracą,
Życzą mu sto tysięcy, i natychmiast płacą", i t. d.
Dodać do tego zdrowie w dobrym stanie,
Życie najdłuższe i częste kichanie,
To i sumienie cicho siądzie w kątku
Przy ludzkiej cześci i strawnym żołądku.
Niech więc Rok *nowy* zechce nieodmiennie
Swoich obietnic dotrzymać sumiennie,
A Kurjer *stary*, który przez czas długi
Z szczerą Wam chęcią poświęcał usługi,
I nadal służyć będzie po dawnemu,
To jest poczciwie ku dobru wspólnemu.

— Wczoraj, w Kaplicy Literackiej, przy kościele Archi-Katedralnym Śgo JANA, w czasie Wotywy, Amatorowie wykonali Mszę K. Müllera, Modlitwę na Nowy Rok Chwaliboga (solo tenor z chórem) i Modlitwę Gordigianiego (solo sopran). Też same śpiewy powtórzone zostały w czasie Summy w kościele Śgo MARCINA, przy ulicy Piwnej.—W czasie Summy w Archi-Katedrze, chóry z Instytutu Muzycznego wykonały Mszę Rincka, na Graduale Pange lingua Palestriny, a na Offertorjum Chórał z Paulusa Mendelsohna. — W kościele Sgo KRZYŻA, amatorowie wykonali Mszę Krogulskiego Ner 8, na Graduale hymn Rostworowskiego, na Offertorjum Tercet z Oratorjum Elsnera MĘKA ZBAWICIELA, na Benedictus duet Moniuszki (sopran i alt), a na Agnus Modlitwę Einerta (kwartet z chórami). — W kościele Śgo KAZIMIERZA, na Nowem-Mieście, Mszę Nideckiego, hymn na głosy męzkie Mozarta i Kolendę Dobrzyńskiego. — W kościele NAJŚW: MARJI PANNY ŁASKAWEJ, przy ulicy Śto-Jańskiej, odśpiewano Mszę Elsnera Ner 74, Modlitwę Gordigianiego (wykonała amatorka, Panna D.), duet Mozarta (taż amatorka i Pani Quatrini), Modlitwę Stolpego (Pani Leśkiewiczowa), a na zakończenie chór Dobrzyńskiego.

— Najwyższy Ukaz z dnia 8 (20) Grudnia 1866 r., oraz Najwyżej zatwierdzona pod tąż datą Ustawa o dworskim podatku gruntowym w Królestwie Polskiem,—zamieszczone są w osobnym dodatku, w numerze 1szym „Dziennika Warszawskiego". (D. W.)

— W najpoddanniejszem podaniu, przesłanem z Najwyższego polecenia na rozpatrzenie Rządzącego Senatu, Kollegjalny Registrator Mikołaj, urzędnik 9tej klassy, Alexy, Anna i Alexandra, rodzeństwo Karakozowowie, upraszali o dozwolenie im zmienić nazwisko, z uwagi, że zbrodniarz, który targnął się 4go Kwietnia r. z., na drogie życie Jego Cesarskiej Mości, należy do ich rodziny i niegodziwym czynem swoim splamił to nazwisko.—Najjaśniejszy Pan, w dniu 20 Listopada r. b., Najwyżej zatwierdzić raczył opinię Rady Państwa względem dozwolenia wyż wymienionym Mikołajowi, Alexemu, Annie i Alexandrze Karakozow, zmienić to nazwisko i nazywać się podług imienia swego ojca Władimirow. (Dz: War:).

— *Rozkazy Ministra wojny:—25 Listopada.* Z Najwyższego polecenia Najjaśniejszego Pana, twierdza Zamość, jako nieodpowiednia celom obrony kraju, ma być zniesiona, stosownie do nakreślonego przez Jenerał-Feldmarszałka Hrabiego Berga projektu. (Dz: War:).

— Ich Cesarskie Wysokoście Xiążę Piotr *Oldenburgski* i Grzegórz Maxymiljanowicz *Romanowski*, w przejeździe z Petersburga przez Warszawę, raczyli wyjechać za granicę.

— *Urząd Lekarski Gubernji Augustowskiej*, zawiadamia osoby interesowane, o wakującej posadzie Felczera przy Lekarzu powiatu Kalwaryjskiego, z płacą etatową rs. 45 rocznie. Pragnący otrzymać takową posadę, zgłosić się mogą z dowodami swej kwalifikacji do Urzędu Lekarskiego w Suwałkach.—Inspektor Lekarski, Radca Stanu, Dr M. *Ławicki*. Sekretarz Urzędu, W. *Zarzycki*. (D. W.)

— Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Adjutant J. C. M., Xiążę *Radziwiłł*, z Petersburga; Jenerał-Major *Lebiedjew*, z Kutna; Koniuszy Dworu J. C. M., Hr. *Wielopolski*, z Drezna; p. o. Gubernatora Cywilnego Augustowskiego *Żerwe*, z Suwałk.

W przejeździe przez Warszawę, wyjechał za granicę Jenerał-Adjutant J. C. M. *Kotzebue*.

— W Petersburgu umarł w końcu zeszłego miesiąca, Kasper Radyński, Radca Stanu, b. Naczelnik Kancellarji Banku Polskiego, emeryt, w wieku lat przeszło siedmdziesiąt.

— Ś. p. Tomasz Brandt, b. Urzędnik Banku Polskiego, emeryt, umarł w z. m. we wsi własnej w Gub: Wileńskiej.

— Z Wilna otrzymujemy smutną wiadomość, o śmierci ś. p. Jana *Hryniewicza*, b. Professora języka Łacińskiego w b. Uniwersytecie Wileńskim, następnie emeryta, szanowanego powszechnie tak z nauki, jak i z prawości charakteru.

— W d. 29 z. m. i roku, umarł w Krakowie, Dyrektor Ogrodu Botanicznego, *Warszewicz*, znany z licznych i odległych podróży, odbytych w celach naukowych. *Warszewiczowi* zawdzięcza ogród botaniczny w Krakowie jeden z najpiękniejszych i najkompletniejszych zbiorów roślin storczykowych (orchideae), któremi wzbogacił piękne cieplarnie pomienionego ogrodu.

— W parafji Ewangelicko-Augsburgskiej w Warszawie, od 1go Grudnia 1865, do tegoż dnia 1866 r., ochrzczono 310 chłopców i 268 dziewcząt, pomiędzy któremi 4 pary bliźniąt i jeden Mahometanin. Konfirmowano w czasie Świąt Wiekanocnych 63 chłopców i 64 dziewcząt; zaś na Śty Michał 56 chłopców i 66 dziewcząt, razem 249. Ślub dano 162 parom. Przystępowało do Komunji 9,170 osób.

— W roku bieżącym „Bibljoteka Warszawska", rozpoczęła rok 27 swego istnienia; pierwszy bowiem zeszyt wyszedł na Nowy Rok 1841 r. Żadne z pism naukowych nie miało tak długiego życia, ani tyle usług nie oddało literaturze, jak to pismo. Kilkudziesięciu pisarzy głośnego dziś imienia tu poraz pierwszy występowało w zawodzie piśmienniczym. Tom 105 całego zbioru właśnie się rozpoczyna. Z pierwszych założycieli „Bibljoteki Warszawskiej", oprócz zmarłego Leona Hr. Łubieńskiego, wszyscy żyją i podpierają starannie swój organ, który przebył tyle czasu i zmian rozmaitych. O ile wiemy, najznakomitsze pióra nadesłały swe prace dla „Bibljoteki Warszawskiej" na rok bieżący. Ambroży Grabowski, Nestor naszych archeologów, Józef Kremer, Lucjan Siemieński, Seweryna z Żochowskich Pruszakowa, Marja Ilnicka, Franciszek Matejko. Oprócz miejscowych pisarzy i współprawników stałych, jak Juljan Bartoszewicz, F. S. Dmochowski, Karol Estrejcher, Gustaw Eremberg, Felicjan Faleński, Wojciech Grochowski, Ludwik Jenike, Leopold Hubert, Kazimierz Kaszewski, Alexander Krajewski, Alexander Przeździecki, Edward Rastawiecki, A. J. Szabrański, Wł: Wójcicki, Felix Zieliński, Gustaw Zieliński; nadesłali jeszcze swoje prace: Ludwik Kamiński, Maurycy Karasowski, Jan Prusinowski i wielu innych. Takie ogólne poparcie tyle zasłużonego organu prassy naukowej, musi mu zjednać upowszechnienie, z każdym rokiem większe, na które ze wszech względów zasługuje.

— *Dziesiąta* prelekcja publiczna Professora Dra *Lewestama* „O Literaturze Europejskiej w XIX wieku," przedmiotem której będzie, w dalszym ciągu polskiej literatury, początek najnowszego jej okresu, odbędzie się w przyszłą Niedzielę, d. 6 Stycznia, o godzinie 1ej z południa, w Auli Szkoły Głównej. Biletów dostać można w dniu prelekcji przy wejściu, począwszy od godziny 11ej z rana.

— „Słównik Polsko-Rossyjski, Administracyjno-Sądowo-Techniczny," z tabellą synoptyczną rang i stopni Rossyjskich, przez tłómacza Banku Polskiego, Florjana Czepielińskiego ułożony, zawierający prócz łóżnych wyrazów, wiele zwrótów pojedyńczych i całych zdań, niezbędnych przy czynności biórowej, objętości około 30 arkuszy po 16 stron, wychodzić będzie zeszytami miesięcznemi w miarę pośpiechu druku; całość zaś najdalej w Kwietniu 1867 r. ukończoną będzie. Przedpłata jednorazowa na całe dzieło wynosi rs. 1. Prenumeratorowie z prowincji lub Cesarstwa opłacą rs. 1 kop: 25, a odbiorą dzieło w 2ch połowach; w Królestwie mogą odbierać na koszt zeszyty, przesyłając tylko rs. 1. Po ukończeniu druku, cena niezawodnie na rs. 2 podniesioną zostanie. Obecnie niska ustanawia się przedpłata, dla wyręczenia w części znacznych kosztów wydawnictwa. Skład główny i expedycja Słównika w xięgarni Maurycego Orgelbranda w Warszawie, przy ulicy Krak:-Predm: Nr 407 (1), naprzeciw Kopernika. Prenumeratę przyjmuje też autor, w Kancelarji Banku lub w mieszkaniu, przy ulicy Złotej, Nro 1449, i wszystkie xięgarnie w Warszawie i na prowincji.

— „W Bibljotece Warszawskiej" za m. Grudzień, umieszczony jest artykuł P. Rutkowskiego, o rasach koni Arabskich. Jakkolwiek właściwie artykuł ten jest wyliczeniem tylko nazw różnych rass i treściwem oznaczeniem pochodzenia ich i przymiotów, oraz wskazuje ostrożności, jakie przy nabywaniu koni od Arabów zachowywać trzeba, i z tych powodów zatem jedynie trudniących się hodowlą koni wschodnich obchodzićby powinien; dla ogółu wszakże czytelników tem on jest zajmującym, iż wyjęty jest z obszernego rękopismu Wacława Hr: Rzewuskiego, słynnego z długiego pobytu na Wschodzie i zamiłowania koni. Posiadacz tego rękopismu, P. Rutkowski, twierdzi, iż wiele w nim znajduje się ciekawych szczegółów z pełnego przygód życia słynnego Emira, a nawet ofiaruje się zająć wydawnictwem, gdyby ktoś chciał ponieść nieodzowne na to koszta.

— W Poznaniu ma wyjść wkrótce „Słównik miast Sławiańskich". Autorem tej pracy jest Pan S. Zarański.

— P. Stanisław Sterling, znany z wystąpień w Teatrze naszym artysta dramatyczny, napisał oryginalną komedję, p. t. „Lat 60."

— *Kontredanse* z tematów Opery Gaduły Offenbacha, przedstawionej w Teatrze, znajdują się pod prassą i wyjdą nakładem Maurycego Orgelbranda.

— Dyrektor *Moniuszko*, bawiący obecnie w Krakowie, przyjęty tam został z najogólniejszem współczuciem. Sześć razy już powtórzono „Halkę," wśród nieustającego gromu oklasków. Teatr w czasie tych reprezentacji ciągle był przepełniony.

— *Duniecki*, autor opery „Paziowie Królowej Marysieńki," został mianowany Dyrektorem opery.

— Zwracamy uwagę znawców i miłośników muzyki klasycznej, że P. Bilse, w przyszłą Sobotę, ma zamiar urządzić „Wieczór Beethovenowski," podczas którego, same tylko utwory tego mistrza wykonane

zostaną. Usłyszeć mamy między wielu innemi: dziewiątą Symfonję; uwertury z Koriolana, z Króla Stefana i z Egmonta; marsz Hiszpanów z tegoż; Warjacje z kwartetu *a dur* romans na skrzypce i t. p.

— Wczoraj, pomiędzy dwiema komedjami w Teatrze Rozmaitości, odegrany został nowy *Polonez*, kompozycji utalentowanego tutejszego amatora, P. Flor: Oborskiego, i powszechnie się podobał.

— Wczoraj w Wielkim Teatrze, przy Nowym Roku, przedstawiono pierwszy raz operę komiczną Offenbacha w 2ch aktach. „Gaduły“. Treść jej, wzięta z Cerwantesa, o wiele przewyższa zwykłe libretta do Offenbachowskich kompozycji, pod względem zdrowego sensu i przyzwoitości, nie tracąc przytem na lekkości i wesołości. Muzyka, nie powiemy żeby zastosowana była do treści, choć na to wyrozumiałym być należy, gdyż tego rodzaju niestosowności spotykamy i w wielkich nawet operach, jak np. w „Mojżeszu“, Rossiniego; ale w istocie jest to najmniejsza wada tej partycji, która błyszczy wszystkiemi zaletami swego kompozytora, ale też i razi wadami. Offenbach, chociaż jako mistrz znający doskonale wszystkie tajemnice harmonji, i jako głęboki teoretyk sztuki, potrafił Muzę swoją zaReńską przybrać w kusą Francuzką spódniczkę i poważną córę Germanji wyuczył skakać szalonego *Kankana*: w umiejętnej wszakże, nie mistrzowskiej, a misternej fakturze jego kompozycji, zawsze znać Niemca. Melodje jego często przypominają rzewne pieśni Niemieckie, i nieraz tęskny rozkoszny walczyk, jak pieśń *Rolanda* przy stole w *Gadułach*, wystrzela śród pustych, wesołych śpiewów i dźwięczną nutą pieści ucho. Ogólny charakter jednak *Gadułów*, jak wszystkich utworów Offenbacha jest Francuzki, i to nowoczesny, świetny, lekki, ale płytki i pusty. Jego muzyka nikogo nie wzruszy, nie przejmie do głębi ducha, ale przyjemnie zabawi; wychodząc z teatru, każdy nuci dopiero słyszane melodje, ale nazajutrz już je zapomina. W *Gadułach*, oprócz dopiero wspomnionej pieśni *Rolanda*, śliczny jest jeszcze śpiew *Inezy* w 2-m akcie; oba te śpiewy, jesteśmy przekonani, że wkrótce staną się ulubionemi melodjami; ładne są także: duet *Rolanda* i *Inezy*, kwartet przy stole i tercet w końcu 2-go aktu; w ogóle cała muzyka bardzo udatna i miła. Artyści nasi oddali tę operę wybornie. Pani Dowiakowska zachwycającym była trzpiotem w roli Rolanda; Panna Graetz, milutką Inezą; Pani Hess i P. Kozieradzki, doskonałemi Ciocią i Wujaszkiem; P. Matuszyński, znakomitym Alkadem a P. Szczepkowski, wzorowym jego pomocnikiem. P. Matuszyńskiemu, który tyle oper podłożył dla naszej sceny, zawdzięczamy przekład libretta Gadułów i staranny układ sceniczny. Dyrektor Quattrini wyuczył i postawił tę operę nader starannie, chóry i orkiestra sumiennie wywiązały się ze swego zadania. Dekoracje piękne, szczególniej w 2-m akcie, i nowe gustowne ubiory, wiele dodają świetności przedstawieniu.

— Onegdaj artyści Włoscy wystawili operę „Trubadura.“ W przeszłym już sezonie podziwialiśmy Panią Trebelli-Bettini w roli Azuceny i rolę tę do najznakomitszych jej kreacji liczymy. I głos jej cudnie brzmiący, i dramatyczność gry, wzniecały uwielbienie słuchaczy. P. Corsi w roli Mauryka, i P. Bossi w roli Fernanda, zasłużone sobie zjednali oklaski. Pan Rota w tej operze, jak we wszystkich, w których go dotąd słyszeliśmy, równie znakomitym okazuje się artystą. Pani Zachi-Giowanoni pięknym swym głosem, podobnie jak w przeszłym roku, zyskała sobie zadowolenie publiczności.

— W Teatrze naszym, ma być daną w liczbie kilku nowych sztuk, nowa także, p. t. „Kłopot z majątkiem“.

— Próby 5cio-aktowej opery Mejerbeera, p. t. „Hugonoci,“ którą artyści Włoscy mają przedstawić, odbywają się ciągle, i wkrótce piękne to dzieło ujrzymy już na scenie.

— Wczoraj, z powodu Nowego Roku, ruch wielki był na ulicach przez dzień cały, a szczególniej w godzinach od 11ej rano do 2ej po południu. Każdy śpieszył z życzeniami to powozem, to dorożką, to omnibusem, to wreście piechotą. Omnibusy kolejowe miejskie bezustannie, i to po parę na raz, krążyły po mieście, napełnione tak wewnątrz jak i zewnątrz. Wieczorną porą cukiernie stały w oblężeniu; pojawiły się bowiem pączki, ów przysmak zapustny, i ciżba też ubiegających się o nie była wielka. Tu i ówdzie rozpoczęły Rok nowy wieczory tańcujące, albo muzyczne, albo też bawiono się w gry towarzyskie. Na widowiska w obu teatrach wszystkie bilety rozkupiono. A wśród tego ruchu Noworocznego widzieć można było briftregierów, roznosicieli gazet, woźnych, afiszerów i t. d., jak z powinszowaniami po błocie, którego wczoraj było dosyć, uwijali się od domów do domów. Przed szynkami piwa i wódek woźnice trzaskali z bata, przypominając się o kolendę; bo też to dzień wczorajszy stanowi żniwo dla tych, którzy przez rok cały w nadziei kolendy, chętnie śpieszą z posługami. Więc tedy roznosiciel „Kurjera Świątecznego winszował, zapewniając, że:

Staje skwapliwie z życzeń tłómokiem,
Które z ukłonem daje głębokim;

kilku woźnych oświadczyło w swem powinszowaniu iż:

Jedna kolenda tylko pociesza;
Bo któż woźnemu złotówki nie da.
Kiedy życzenia złożyć pośpiesza;

i tak dalej szły powinszowania mową wiązaną i niewiązaną.

— I znowu, jak corocznie, pojawili się na *Warszawskim* bruku, Rycerze w hełmach papierowych, szopka o dwóch zakatarzonych szabasówkach, i kosz, w którym w jeden komput złożony Olejkarz, Herod, Kominiarz i nieśmiertelna *Małgorzatka*, owa *Małgorzatka*, co to *nie chciała słuchać ojca i matki*, a bodaj za *górami i lasami* pilno jej było tańczyć z *husarzami*. Wszystko to skoczne, wesołe, i tańczy i śpiewa, póki się nie zjawi koścista i *kosata śmierć*, o której *Ernani*, na widok weselnej uczty, wieńczącej śluby Donny Sol i Ruy Gomeza, z goryczą a grzmiącym głosem woła:

Cóż to, weselna uczta? I ja chcę być na niej.
I mnie czeka kochanka,... nie taka wspaniała,
Jak twoja, Ruy Gomezie!... ale równie stała.
Śmierć się zowie!

Dzieci wówczas pod stół, a niańki się *delektują*, bo niańki *passjami* lubią *straszne historje*. Kto był autorem *dramatów*, odgrywających się na tym półtora-łokciowym teatrze, tego nie wiemy; jeden z tych zabło-

conych szarlatanów, cytował nam niedawno poczet współpracowników, *wzniosłe* na tej niwie uprawiających *myśli*, ale niewiadomo, czy wszyscy do zaszczytu tego autorstwa przyznać się zechcą, to tylko uderzające, że niektórzy szopkarze śpiewają *curiosum* archeologiczne pod względem literackim, a mianowicie wierszyk Xiędza Stanisława *Grochowskiego*, sięgający końca XVIgo stulecia:

Stary upłynął, Nowy Rok nadchodzi,
Czujcie się starzy, czujcie się i młodzi...

— Jedną z pierwszych cnót i ogniw towarzyskich jest niezaprzeczenie gościnność, ale i w gościnności są różne stopnie i odcienia. Grzeczność i hojność przyjęcia nie jest jeszcze jej najwyższym objawem; ale będzie nim bezwątpienia delikatny wzgląd i uprzedzenie potrzeb lub troskliwości swych gości. O takim chcemy właśnie powiedzieć. Dla dam nie mających własnego powozu, powrót z późnej zabawy do domu jest zwykle największym kłopotem, gdyż nie mówiąc już nawet o koszcie, nie zawsze można znaleźć powóz do najęcia. Owóż jeden ze słynnych z uprzejmości gospodarzy Warszawskich, zaradził temu w ten sposób, iż najęte przezeń powozy, były na rozkazy dam i poważniejszych mężczyzn, którym wiek lub zdrowie, w nocnej i słotnej porze, utrudniałyby powrót do domu piechotą, a wiadomo, że podczas Świąt o dorożki trudniej niż kiedy. Uprzejmość tego rodzaju, uprzedzająca troskliwość rodziców o zdrowie córek, znużonych i zgrzanych tańcem, a czuwająca nad wygodą i zdrowiem wszystkich swych gości, może być tylko wynikiem delikatnej wyrozumiałości a czułego i kochającego serca, tem bardziej, że nie jest naśladowaniem niczyich poprzednich wzorów. Ale oby ten przykład znalazł naśladowców!

— Minął czas Adwentowy, a teraz nastają czasy rozrywki i wesela, na których tle kojarzą się małżeństwa, równie w zadaniu swem, jak i w spełnieniu przywiązanych doń obowiązków, poważne. Gwarzą panienki o przymiotach spodziewanych wybrańców. Jedna pragnęłaby losy przyszłości oddać w ręce czułego *Celadona*, któryby potrafił ocenić delikatne odcienia jej uczuć i zanalizować skryte tajniki i skarby jej serca. (Rachuba na sentyment). Druga gotowa się poddać mężowi zazdrośnemu i choćby tyranicznemu, ale aby namiętnie był w niej rozkochany. (Rachuba na wyłączność uczuć). Trzecia żąda uległości, gotowości do poświęceń, chociażby te może narzucone z czasem więzy w oczach przyszłego małżonka zbrzydziły. (Rachunek na panowanie). Czwarta, dość umiarkowana, ogranicza swe żądania na podbiciu serca *leniwego*, który dla tego aby się nie poruszyć, gotów zadowolić się wnętrzem domowem. Świadom on może będzie, że gdzieindziej lepiej się zabawić można, ale przez proste lenistwo woli siedzieć w domu; woli zjeść skromny obiadek z żoną, niż się we frak ubierać, aby ucztować po za domem. (Rachuba skromna w zasadzie a pożyteczna w stosowaniu). Na te wszystkie podsłuchane *desiderata*, odpowiedzieć można, że *znajdzie swój swego*, i że *de gustibus non est disputandum*. Spełnienie zresztą wszystkich powyższych żądań jest możliwe; nie tak, jak owo objawione przez pewną panienkę życzenie, aby do lat dwudziestu zostać panną, a potem przedzierzgnąć w mężczyznę. Niezły to wprawdzie pomysł, ale cóż z tego kiedy się wychodzi z granic prawdopodobieństwa. Przytoczywszy te różne objawy marzeń panieńskich, niepozostaje jak zakończyć radą, iż kobieta przedewszystkiem potrzebuje się podobać. Ale jeżeli na wdzięki tylko liczy, zawód wkrótce nastąpi. Niedosyć być piękną, trzeba być szczerze dobrą, miłą i ujmującą. W takich warunkach są i muszą być szanse i dla niepięknych. Piękność zresztą jest tylko dla jednego, a uprzejmość dla wszystkich. Niechaj pamiętają kobiety, że aby módz panować, trzeba naprzód *zjednać*.

— Od pewnego czasu pojawiły się w handlu wachlarze fijołkowe, o których w swoim czasie donosiliśmy. Wachlarze te są drewniane, ciemnej barwy, a głównie zalecają się mocnym zapachem fijołków. Fabrykant tych wachlarzy, P. Antoni Elb, w Dreźnie, ogłasza, że zapach ten jest naturalny, i że wachlarze nie są napojone sztuczną wonią, ale wyrabiane z drzewa Indyjskiego fijołkowego, temu zaś, ktoby mu dowiódł. że tak nie jest, obowiązuje się zapłacić tysiąc razy wartość wachlarza, (najtańszy kosztuje $1\frac{1}{2}$ talara). Ponieważ jednak w botanice o drzewie pachnącem fijołkami nie słyszeliśmy, i mimo zapewnień P. Elba, nie bardzo wierzyć mu chcemy, jakkolwiek wysoko cenimy jego wachlarze, radzibyśmy, aby kto z PP. botaników chciał nam objaśnić tę kwestję. Wiemy wprawdzie, że istnieje roślina Kosaciec (Iris), której korzeń *Fijołkowym* zwany, istotnie posiada woń tego wdzięcznego kwiatu; wszelako nie o *Kosaccu* tu zapewne mowa, wątpliwem bowiem jest, aby z niego można było ciąć sztuki dostatecznych rozmiarów na utworzenie *skrzydeł* wachlarza.

— Bracia Bardet, właściciele znanego zakładu ogrodniczego, nabyli obecnie kolonię w Sielcach, w której zamierzają urządzić ogród ze szkółkami drzew owocowych na wielką skalę, i zarząd tych nowych zakładów powierzyć zaszczytnie znanemu ze swej wysokiej umiejętności ogrodniczej, P. Krebs, który dotąd zarządzał słynnemi ogrodami w Starej Wsi Xcia Golicyna. Spodziewamy się, że pod kierunkiem tak zamiłowanych w swoim zawodzie i tak znających swój przedmiot ogrodników, jak PP. bracia Bardet i Krebs, nowy ogród Sielecki szybko wzrastać i wkrótce dostarczać nam będzie drzewek owocowych, których dotąd tyle przybywa z zagranicy. Niech nam jeszcze kilka takich szkółek przybędzie jak P. Biernackiego, PP. Hoserów, Bardetów, to przy pomocy zwłaszcza ogrodu aklimatyzacyjnego w Marymoncie, obejdziemy się bez drzewek zagranicznych i wystarczymy na krajową potrzebę szczepami naszych szkółek.

— Muiemałby każdy, i to słusznie poniekąd, że po minionym *Adwencie*, sławiony powszechnie *Sztokfisz* ustąpić winien pierwszeństwa szeregowi przysmaków karnawałowych, w rzędzie których przecież i ryby niepoślednie zajmują miejsce. Tymczasem Pan *Słępkowski* zwichnął tę rachubę, sprowadzając między innemi morskiemi rybami świeży Sztokfisz, prosto z morza złowiony, który delikatnością smaku, kruchością i białością mięsa, należne już zajął i zajmować będzie miejsce na wykwintnych stołach tutejszych. *Sztokfisz* powyższy, ugotowany w wodzie, zbliża się smakiem do sandacza, od którego się wszakże ró-

żni owym *dymkiem*, rybom morskim właściwym. Sos do takiego *Sztokfisza* podawany, już jest rzeczą gustu; winien on być raczej ostry, a jeżeli komu stać na sos *truflowy*, to niechże się dobrze trzyma, aby czasem w zapale gastronomicznym, razem z rybą talerza nie połknął.

— Kto w życiu nie bawił się bańkami mydlanemi? kto za pomocą słomki i wody mydlanej nie tworzył owych różnobarwnych, błyszczących kolorami tęczy kulek, świetnych jak gra wyobraźni, krótko-trwałych jak złudzenie młodzieńcze? Przed laty kikunastu, jeden z magików znanych w Warszawie, udoskonalił był ową sztukę puszczania baniek mydlanych, tak, że w mgnieniu oka tworzył setki tych kulek i umiał je doprowadzać do ogromnych rozmiarów. Skutkiem tego, przez czas jakiś ta dziecinna zabawka tak się upowszechniła w Warszawie, że nawet i starsze osoby nie wstydziły się nią zajmować. Owóż ta zapomniana sztuka znowu dziś jak widać wznowioną została. W różnych bowiem miejscach za granicą sprzedają się przyrządy, za pomocą których tworzyć można rzeczone bańki, odznaczające się żywością barw i długo unoszące się w powietrzu. Szkoda tylko, że jak na tworzenie baniek mydlanych, cena tych przyrządów jest stosunkowo za droga.

— Istniejący i reputowany od lat kilkunastu handel win i korzeni pod firmą Florjana Rozmanitha, na rogu ulicy Śto-Jańskiej i Zapiecka, z powodu zgonu właściciela, od Nowego Roku przechodzi na własność Pana Leona Rozmanitha, kupca z Krakowa przybyłego.

— Fabryka cukru Ostrowska, wysyła próby swego wyrobu na Wystawę Paryzką. Głowa takiego cukru znajduje się w wystawie sklepu Pana Ruszkowskiego, istniejącego na Krakow:--Przedm., naprost Nowego ogrodu.

— W Suwałkach, truppa dramatyczna, pod dyrekcją P. *Ratajewicza*, w temże mieście goszcząca, dała w tym czasie widowisko na korzyść ubogich. Główniejsi artyści w tem towarzystwie są: Pani Tomaszewicz, Panna Micińska, PP. Eibel i Felixiewicz.

— P. Maurycy *Dietrich*, tutejszy artysta muzyczny, napisał na fortepian nowy Polonez, który wkrótce wyjdzie z druku w Lipsku, nakładem Xięgarni Warszawskiej P. Sennewalda; tenże artysta przygotował do druku, również na fortepian, przez siebie napisany utwór, p. t. „Śpiewy z Turyngji“ (Chansons Turingiens).

— We wsi Trzebienice, w powiecie Miechowskim położonej, odkryto pokład kamienia litograficznego.

— W dniu 10 (22) z. m. około godziny 7ej wieczorem, na kolei żelaznej Warsz:-Wied:, w Skierniewicach, robotnik należący do służby kolei, Czabar, przez własną nieostrożność, wpadł pod idącą lokomotywę, która mu obcięła obie nogi. Nieszczęśliwy ten odwieziony natychmiast został do poblizkiego Szpitala, lecz życie jego jest zagrożone. (G. P.)

— Zakład leczenia ścieśnionem powietrzem Drów Wincentego *Brodowskiego* i Wiktora *Leszkiewicza*, przy ulicy Wiejskiej, w domu pod Nrem 1734 znajdujący się, przyjmuje biednych chorych bezpłatnie od godziny 8ej do 10ej rano; od 10ej zaś godziny rano do 8ej wieczorem za opłatą 15stu rs. za posiedzeń piętnaście, a rs. 1 k. 50 za 1 posiedzenie. (20,503.)

— Przy odbiorze fotografji, zaszła pomyłka o rs. 2 które składam w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* dla ubogich pod opieką Warsz: Tow: Dobroczynności zostających. — Wanda *Ja:...* z Sieradzkiego.

W miejsce rozsyłania biletów z powinszowaniem Nowego Roku, Osoby dobroczynne złożyły w Redakcji *Kurjera Warszawskiego*, ofiary: *Zacharkiewiczowa*, rs. 3; Józef *Zieliński*, Radca Tow: Kredyt: z Małżonką rs. 3; Helena *Dyzmańska*, rs. 3; Dymis: Pułkownik *Krukowski* z Żoną rs. 2; Emilja i Jan *Karniccy* rs. 3, Anna i Jan Hr: *Mohlowie* rs. 3; P. *Glotz* rs. 3; Jakób *Rosenblum* wraz z Małżonką rs. 5; Inspektor Główny Dróg żelaznych, Pułkownik Inżenierów, Władysław *Biergiel* rs. 3, dla ubogich pod opieką Warsz: Tow: Dobroczynności zostających. — Henryk *Natanson* z Żoną rs. 3, i Jakób *Natanson* rs. 3, dla Ochron pod opieką Warszaws: Tow: Dobroczynności zostających. — Jenerał A. *Hauke*, rs. 3, dla J. *Zeg:*, wdowy po Artyście z trojgiem nieletnich dzieci, pod Nr 101. — Klotylda z Jundziłłów *Pawłowska* rs. 1, to jest: kop: 50 dla wdowy *Zacharskiej* pod Nrem 2454, i kop: 50 dla wdowy *Oczechowskiej* pod Nr 2469. — Złożono w tejże Redakcji od K. J. rs. 1 dla wdowy po Lekarzu *Wolańskiej* pod Nrem 1545, i rs. 1 dla wdowy *Babskiej* pod Nr 2890. — Od Q. X. rs. 1 kop: 50, dla ubogich pod opieką Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności zostających. — Od J. T. rs. 3 dla Warsz: Tow: Dobroczynności.

— Złożono w Redakcji *Kurjera Warszawskiego* od L. kop: 50, i od W. kop: 15, na Kielich dla kościoła parafjalnego Wszystkich Świętych na Grzybowie.

— W Berlinie z dniem 3-m Stycznia r. b., rozpocznie widowiska w teatrze Wiktorja, truppa artystów Włoskich, pod kierunkiem P. Lorini; Primadonna w niej Sgra Sarolta, primo tenore assoluto, Nazzari; prócz tego wyłącznie do roli Otella zamówiony został Pardini, baryton. „Cyrulik Sewilski“, a następnie „Włoszka w Algierze“, będą pierwszemi operami tego sezonu.

— Według listu z Paryża, dowiadujemy się, że cena mieszkań z powodu nadchodzącej Wystawy Powszechnej, ogromnie już poszła w górę. — Na wystawie będzie oddział ogrodniczy, który w ciągu siedmiu miesięcy, przez które wystawa trwać będzie, co pół miesiąca ma być odnawiany. Na ilu wystawców liczą w Paryżu, pokazuje liczba nagród na ten dział przeznaczonych, a podzielonych na 4 kategorje. Wielkich nagród, po części w pieniądzach, będzie na wartość 250,000 franków; medali złotych 100, każdy wartości 1000 franków; medali srebrnych 1000; medali bronzowych 3000; zaszczytnych wzmianek 5000.

— Snycerz w Krakowie, P. *Brzostowski*, wykończa klęcznik, nad którym od lat trzech pracuje. Nie zdążył dzieła tego ukończyć na Wystawę Paryzką, odda go więc na Wystawę Sztuk Pięknych, w roku 1867 w Krakowie odbyć się mającą.

— Gandawska Gazeta Flamandzka na Nowy Rok obchodzić będzie dwu-wiekową rocznicę swego istnienia. Redaktor jej P. Vander Hagen, z powodu tej uroczystości ma wydać ucztę, na którą wszyscy znakomitsi dziennikarze Belgijscy zaproszeni zostali. Prenumeratorowie zaś otrzymać mają fotograficzne

odbicie najdawniejszego numeru tej gazety, jaki zachowany został, t. j, z d. 8go Września 1667 r.

— W Berlinie, skutkiem inicjatywy prywatnej, ze składek dobrowolnych, do których i Rząd ma się przyłączyć, założone będzie Muzeum kunsztów i rzemiósł, dla rozwoju narodowego przemysłu. Przy muzeum otwartą będzie szkoła dla młodzieży, kursa niedzielne i wieczorne, oraz bibljoteka ze zbiorem fotografji i rysunków przedmiotów sztuk i rzemiósł, i czytelnia.

— Pan Frieman, skrzypek-solista Xięcia Hesskiego, rodem z Lublina, dawał w tym czasie koncert we Lwowie; znawcy grę jego kładą na równi z grą Wieniawskiego.

— W „Landwirhtschaftliche Annalen", czytamy opis wypadku zatrucia się bydła koniczyną, zebraną z miejsca, w którem przed rokiem i 3-ma kwartałami zakopana została zdechła owca. Autor artykułu, przytaczając ten wypadek, utrzymuje, że miazmy zaraźliwe z bydlęcia przechodzą w ziemię, a następnie w rośliny na tej ziemi rosnące, i pomimo czasu nie tracą swej zabójczej siły. Artykuł ten powtórzony w Nr 299 „Nordd. Allg. Ztg", powinien zwrócić uwagę naszych agronomów i chemików; jeżeli bowiem przytoczony fakt zatrucia, jakkolwiek nieprawdopodobny, jest możebnym, należałoby koniecznie wszędzie, za radą owego pisma, osobne zupełnie wyznaczać miejsce do zakopywania padliny i takowe starannie ogradzać, aby żadnym już sposobem nie przenieść ztamtąd zarazy.

— We Wrocławiu, 10 Marca roku przyszłego, odbędzie się wystawa owiec, do której i owczarnie zagraniczne przypuszczone będą. Urządzenie tej wystawy ma na celu nie tylko wykazanie wysokiej hodowli owiec na Szlązku, ale i ogólny pożytek przez zestawienie różnych gatunków owiec, tak na wełnę, jako też na mięso chowanych. Właściciele naszych owczarni, powinniby przejechać się na tę wystawę.

— W Poznaniu, w hotelu Keilera, oglądać można dwa woły, prawdziwe dziwolągi. Jeden z nich ma na plecach piątą nogę, podobną do ręki ludzkiej. Drugi zaś ma dwie nogi wyrosłe na kości pacierzowej. Prócz tych dwóch exemplarzy żywych, pokazują tam wypchane monstrualne cielę, które z dwóch cieląt zrośnięte się być zdaje.

— W Auteuil pod Paryżem, zmarł w tych czasach znakomity rysownik Sulpicjusz Paweł Chevalier, znany pod pseudonimem *Gavarni.* Urodził się on w Paryżu 1801 roku, z rodziców wyrobników. Poświęciwszy się zawodowi mechanicznemu, uczył się rysunku tylko w szkole bezpłatnej, i dopiero od roku 1834 począł ołówkiem pracować na swoje utrzymanie. Zrazu rysował obrazki do dziennika „Les gens du monde", które zwróciły nań uwagę znawców. Odtąd imię Gavarniego staje się głośnem, nietylko we Francji, ale w całej Europie. Wyliczyć wszystkie jego prace, byłoby niepodobieństwem, tak nadzwyczajna była płodność tego artysty. Wspomnimy tu tylko o illustracjach do „Charivari", bajek Lafontaine'a, oraz o pojedyńczych zeszytach, noszących tytuły: *Aktorki, Karnawał, Straszne dzieci, Małe nieszczęścia*, oraz o illustracjach do *Żyda Tułacza*, Sue'go, do niektórych dzieł Balzaca, Lesage'a i innych.

Wiadomości Zagraniczne.

AUSTRJA. — „Wien. Abendpost" z 29go podaje wiadomości z Aten, prostujące poprzednie ztamtąd doniesienia. Rząd Angielski nie przyjął odpowiedzialności za osobisty czyn Angielskiego Kapitana Pym, który przewiózł do Pyraeus pewną liczbę rodzin Kandjockich. Admiralicja, w skutku przedstawień Porty i uwag Lorda Lyons, rozkazała okrętowi „Aspirance" wrócić na Maltę, a miejsce jego pod Kandją zająć kanonjerce „Wisard." Odmówiono także pozwolenia Wice-Konsulom Angielskim należenia do Komitetów Philo-Kreteńskich; Poseł zaś Angielski w Atenach otrzymał zlecenie uczynić energiczne przedstawienia Rządowi Greckiemu co do uzbrojenia korwety „Hellas," mającej być wysłaną dla zasłony parowca „Panhellenion", i domagać się jej rozbrojenia. Zdaje się, że wyprawa ta ułożoną była tajemnie między Greckim Ministrem marynarki i kilku jego kolegami. Wiadomość ta wskazuje, że Gabinet Angielski nie podziela zdania „Timesa" w kwestji Wschodniej. (Schl. Ztg).

FRANCJA. *Paryż, 28go Grudnia.*— Ostatni goniec z Konstantynopola, przywiózł Dżemil-Paszy kopję ostatniego raportu, jaki Mustafa-Pasza, Dowódca sił Tureckich na Kandji, nadesłał Porcie przez swego syna. Podług owego raportu, na wyspie Kandji mało już jest krajowców pod bronią, lecz za to liczba ochotników cudzoziemskich dochodzi do sześciu tysięcy. Cyfra ta zdaje się być trochę przesadzoną. Mustafa-Pasza twierdzi, iż istnieje w Ankonie Komitet werbunkowy, który dostarczył już powstaniu 1,700 ludzi, broń, amunicję i żywność. Z drugiej strony znowu, podług tegoż samego źródła, podobnyż Komitet, funkcjonujący w Londynie, zdołał wprowadzić na wyspę 4,000 karabinów systematu Schneidera. O ile słychać, kopję tego właśniej raportu Ambasador Porty doręczył Francuzkiemu Ministrowi spraw zagranicznych, wraz z odpisem dość ostrej noty, jaką Dywan przesłał Rządowi Greckiemu w skutek otrzymania pomienionego raportu. — Podobno jeszcze ma nastąpić pewna liczba awansów z powodu Nowego Roku. Decyzję odroczono do Rady Gabinetowej, która się ma odbyć jutro.— Na tem posiedzeniu uchwaloną ma być także nominacja Admirała i dwóch Wice-Admirałów.— Wieść jakoby P. Fould miał się podać do dymissji, i że jakoby Wydział Skarbu ofiarowano Prefektowi Sekwany, który takowego nie przyjął, jest bezzasadną.— Słychać, iż Cesarz przy przemowie nowo-rocznej, zamierza wynurzyć uczucia swej sympatji dla Ojca Śgo, i tym sposobem uspokoić umysły wiernych.— Z Wiednia donoszą, iż Cesarz Maxymiljan nadesłał nowe polecenie, iżby listy dla niego przeznaczone, adresowano nie do Gibraltaru lecz do Mexyku. (Ind. Belge).

HISZPANJA. *Madryt, 27 Grudnia.*— W sferach zwykle dobrze poinformowanych zapewniają, że Królowa podpisała dekret rozwiązujący Kortezy. (I. B.)

WŁOCHY. — Ostatnie głosowania we Florenckiej Izbie Deputowanych, wykazują stosunek liczebny, nader korzystny dla Ministerstwa. — We Florencji mówią o blizkiej podróży Xięcia Następcy Tronu, której celem mają być Prussy.—Oświadczenia Hr. Bismarka w Izbie Pruskiej o przymierzu Prusko-Włoskiem, wywarły we Włoszech dobre wrażenie. Po raz to pier-

wszy dopiero owo przymierze urzędownie i publicznie przyznane zostało. — Słychać, że we Florencji nie łudzą się wcale posłannictwem P. Tonello. W sferach urzędowych nawet oświadczają, że od początku nie spodziewano się żadnego powodzenia, ale uważano za stosowne, raz jeszcze dać dowód umiarkowania Włoch i ich liberalnego usposobienia w kwestjach kościelnych. (Schl. Ztg).

— Rozmaitości. Zdarzyło się i zdarza, że niejeden usłyszy, jak to mówią, *błazna*. Są tacy, co to w kieszeń chowają; są drudzy mniej cierpliwego temperamentu, co o taki *afront* przed kratki występują. Owóż zdarzyło mi się li dzieć w papierach starego quasi literata *głos*, który w podobnej sprawie miał być podniesiony przed sądem polubownym, a który skutkiem tylko *załatanej* zgody pozostał w Aktach owego improwizowanego obrońcy, zkąd za zezwoleniem jego, miałem sposobność wypisać go, i dziś dla oryginalności zawartych w nim wywodów, komunikuję go czytelnikom. „Sądzie Prześwietny! Marek W., w niepohamowanym, wyznaję to, zapędzie gniewu, nie zastanawiając się nad *doniosłością* wyrazu *błazen*, obdarzył nim *niestosownie*, skarżącego tu Franciszka S. Mógłbym zaiste wykazać dowodnie, że Franciszek S. licznemi zaczepkami, sam wywołał uniesienie Marka; mógłbym przytoczyć czyny, któreby słusznie jednały Franciszkowi sprawiedliwsze a wcale niezaszczytne nazwanie; ale obrona moja ograniczy się na określeniu wartości i *wagi* samego wyrazu *błazen*, i przekonany jestem, że Sąd Prześwietny uzna, iż Franciszek S. nie powód do skargi, ale owszem słuszną wdzięczność Markowi W. jest winien. Nikt zapewne nie zaprzeczy, że nieśmiertelny Szekspir, gieniusz potężny, który przyświecając szesnastemu wiekowi, niepożytą sławę zjednał narodowi swemu, wielkim był malarzem serca i uczuć człowieka. Szedł prosto do celu, nie cofał się przed wyrazem, rzecz dosadnie malującym, i on to na świeczniku prawdy, szczerości i najwyższych filozoficznych poglądów, postawił.... *błazna*! „„Prawda““ powiada błazen jego, „„Prawda jest to pies, którego batem wyganiają do budy; gdy tymczasem wielmożnej bonońskiej suczce, którą Pochlebstwem nazywają, wolno przy kominie leżeć swobodnie i cuchnąć.““ Przyznajcie Panowie, że ktokolwiek tak wielką sentencję wygłosił, ten spocząć może na laurach, tego żaden pocisk zawiści dosięgnąć nie zdoła, i próżnoby się kto kusił upatrywać od tej chwili cokolwiek ubliżającego w pochlebnym mianie *błazna!* Zarzuci mi kto, że jedna sentencja niedostatecznie sławę autora jej utrwala. Zarzut płonny, na który jeszcze słowami *błazna* odpowiem:

„„*Miej więcej niż zapowiadasz,*
Więcej wiedz niżeli gadasz,
Mniej pożyczaj niż posiadasz,
Zyskuj więcej niż zakładasz,
Porzuć kubki i kobietki,
Pilnuj domu i kaletki,
A rachunek będzie letki,
Gdy w dwustu znajdziesz dwie setki.““

Owóż Panowie, i ja mam, jak widzicie, większy zapas sentencji, aniżeli ich z razu zapowiedziałem, i pod tym względem bankructwa się nie boję, a to na wzór samegoż Szekspirowskiego błazna, który, *jako goły, rozboju się nie boi*, i zrujnowanemu bogaczowi bez ogródki powiada: „„Jam teraz lepszy od ciebie: jestem *błaznem*,... ty, niczem.““ Błazen Panowie, sam jest rozumny i rozumu szuka u wszystkich i wszędzie. Gdy go w głowie u ludzi nie dopatrzy, szuka go w pięcie, a dowodem tego, dowcipne odezwanie się jego do wujaszka. „„Gdyby rozum był w pięcie, często byłby narażony na odziębienie.... ale ty wujaszku bądź wesół i spokojny, bo twój rozum nie będzie nigdy potrzebował chodzić w papuciach.““ Tyle wypowiedziawszy, sądzę, żem dowiódł, *jak dwa a dwa są cztery*, że nie ma żadnej cechy obraźliwości w wyrazie *błazen*; ktokolwiekby jeszcze się wahał w tej mierze, tenby sobie napróżno głowę łamał, tak jak ów zakuty myśliciel, który również, wedle zapewnienia naszego *błazna*, rzekł raz do siebie, świdrując indexowym palcem po czole: „„Powód dla którego w gruppie *siedmiu* gwiazd nie ma ich więcej jak *siedem*,... jest do prawdy *extra ciekawym*.““ Tak jest Panowie, *błazen* jest to miano zaszczytne; każdy spodziewam się widzi to i czuje, komu w pomoc rozum i zmysły przychodzą; jest to jawne i dotykalne, a wywody moje pod tym względem, zakończę *kwestją*, przez samego *błazna* postawioną i przez niego z wielkim talentem *rozwiązaną*: „„Wiecie dla czego nos sterczy w pośrodku twarzy? — Oto dla tego, aby po każdej stronie jego było jedno oko, i aby człowiek mógł dojrzeć to, czego zwąchać nie może.““ *Paulin Dr.*

Anagram (odkryty.)

Czy wiesz Janie? u Melchjora
Suty obiad jadłem wczora,
Zupa była, Panie bracie,
Jakiej pewno nie jadacie,
Sztuka mięsa, krucha, biała,
A i *pyza* doskonała,
Wreście pieczeń prosto z rożna!
Więcej żądać już nie można,
Z apetytem jadłem, piłem,
To też *syty* powróciłem;
Odtąd powiem, kto *zapyta*,
„Melchjor dobry druh i kwita“.

(Zeszłe Zadanie: *Sos*).

Ostatnie Wiadomości.

Szereg spodziewanych w Austrji publikacji urzędowych, rozpoczęło ogłoszenie prawa finansowego na rok 1867. Wykazuje ono na rok bieżący i następny deficyt w ogólnej summie 80 miljonów guldenów, na pokrycie którego jednak podobno środki już się znajdują. Tym sposobem finansowe położenie Austrji, podług przedstawień urzędowych, byłoby dość zadowalające, gdyby nie to, że korzystny obraz owego raportu finansowego opiera się na złudnych przypuszczeniach, jak np. na przyjęciu wyższej cyfry dochodu z podatków, czemu fakta późniéj zaprzeczą.— Co się tyczy postępu kwestji konstytucyjnej, to dotychczas nie ma o tem nic do doniesienia. Telegram tylko podał wiadomość o nowej organizacji wojska.

Dzienniki Francuzkie utrzymują, że Rząd Papiezki postanowił podać warunki porozumienia się z Włochami w kwestjach kościelnych.— W Rzymie panuje spokojność i z tego powodu Papież podziękował notablom za ofiarę wystawienia gwardji na obronę jego osoby, zastrzegł sobie jednak korzystanie z tej ofiary w czasie właściwym.

„Monitor“ z 30-go z. m., podaje listę 30 statków, które już wyruszyły na morze, dla przewiezienia wojsk z Mexyku. Dnia 8go Stycznia, wszystkie okręty, przygotowane na ten cel, opuszczą porty Francji.

Z Londynu donoszą, że 30-go b. m., wybuchnął tam pożar w pałacu kryształowym Sydenhamskim, i zniszczył prawie zupełnie skrzydło północne i nawę środkową. Szkody zrządzone przez pożar są znaczne, lecz gmach był powiększej części ubezpieczony.

Wiadomości ze Wschodu są coraz groźniejsze. Na Kandji trwają ciągle zacięte potyczki. Powstanie, wzmacniane przez ochotników, usiłuje przedłużać walkę.— Powstańcy Tessalscy ogłosili swym dowódcą Pułkownika Greckiego Velimeum, i szerzą także powstanie, a przez Odessę nadchodzą doniesienia, że Czarnogórcy samowolnie zaczęli burzyć fortyfikacje Tureckie pod Nowosiełem i Wysoczycą, ponieważ Turcy, przy ucieczce rodzin Greckich, naruszyli warunki traktatów.— Podług depesz, z Konstantynopola, z 30go z. m., Rząd Francuzki poufnie udzielił Porcie radę przyjacielską, aby spełniła żądania Serbów, a głównie, aby starała się zadowolić swe ludy Słowiańskie.— Wszystko to wskazuje na jak słabych podstawach oparte jest władztwo Tureckie w Europie.

Z Mexyku nadchodzi wiadomość, że Cesarz Maxymiljan wyzdrowiał z febry, na którą cierpiał, i wraca do stolicy.— Wojska Ortegi ujęły podobno Escobeda, który został ukarany śmiercią.

Kortezy Hiszpańskie zostały rozwiązane. — Rząd wydalił z kraju kilku deputowanych, którzy zamierzali podać adres do Królowej. (Schl. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 31go Grudnia.— Dzisiejsza „Wiener-Ztg“ zawiera odręczne pismo Cesarskie do Ministra wojny, zatwierdzające złożony projekt do prawa o organizacji armji, z zastrzeżeniem przeprowadzenia go drogą konstytucyjną. Główniejsze punkta zmienionego prawa o poborze do wojska, są: obowiązek wstępowania do służby wojskowej zmniejszony został o trzy lata; obowiązek ten jest bezwarunkowy; termin służby w linji 6 lat, w dwu-klassowej rezerwie 6 lat; wykupno od wojska nie ma miejsca; ostateczne uregulowanie i urządzenie powoływania do obrony kraju, pozostaje zastrzeżone.

TEATR WIELKI.

Dziś, *Il Trovatore*, przez artystów Włoskich, Abonament lit: B, Ner 7.—Jutro, *Gaduły*.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś, *Odludki i poeta.* — *Za piękny.* — *O chlebie i wodzie.*

RESURSA OBYWATELSKA.—Dziś i codziennie Koncert Orkiestry Bilsego.—Początek o 7ej wieczorem.

ODEON przy ulicy Królewskiej, w Restauracji P. Zygmunta Rejman, codziennie przedstawienia Śpiewaków Francuzkich, przy urządzeniu nowej sceny i nowych dekoracji.— Początek o godzinie 7ej.—Ceny miejsc: 1sze kop: 30 i dla ubogich kop: $2\frac{1}{2}$; 2gie kop: 20. (20,318.)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 2 Stycznia 1867 r.

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i Kopiejki sr:			
Pół imperjały rossyjskie rs. 6 k. 27.				
Dukaty holenderskie rs. 3 k. 57.				
Obligi skarbowe 100 rs., (oprócz kup:)	75	—	—	—
Listy zast: 3 okresu, I. s., za rs. 100,	80	50	80	17
Listy zast: 3 okresu, II. s., za rs. 100,	76	25	76	—
Listy likwidacyjne, za rs. 100 . .	58	17	57	67
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1865,	113	50	—	—
" " " z r. 1866,	105	33	—	—
Bilety Banku Cesarstwa	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za szt:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	57	—	55	—
Akcje Głów: Tow: Ros: Dróg żelazn:,	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:,	89	—	—	—
Akcje Fabryczno-Łodzkie . . .	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od Listów zas: od rs. 100, rs.—k. $11\frac{1}{9}$ Od Listów likwidacyjnych k. $35\frac{5}{9}$.

Ceny Targowe Warszawskie.—D. 31go Grudnia płacono: Za korzec pszenicy od rs. 5 kop. 70 do rs. 7 k. 20; żyta od rs. 4 kop. 57 do rs. 4 k. 97; owsa od rs. 2 kop. 55 do rs. 2 kop. 70; gryki od rs. 3 kop. 75 do rs. 3 k. 90; kartofli od rs. 2 k. — do rs. 2 k. 10.

Okowity płacono dnia 31 Grudnia, za wiadro od rs. 3 k. $86\frac{3}{4}$, do rs. 4 k. —; za garn. od rs. 1 kop. 26 do rs. 1 k. 30.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.